Rok VII. Nr. 243

DZIENNIK POMORSKI

PRZEDPŁATA:

Miesięcznie w ekspedycji	2,20 zł.
Z odnoszeniem i w agencjach	2,30 „
Na poczcie, już z odnoszeniem	2,54 „
Kwartalnie w ekspedycji	6,60 „
Na poczcie, już z odnoszeniem	7,62 „

Strajki i inne wypadki zwalniają Wydawnictwo z dostarczania numerów bez zwrotu części — — — kwoty abonamentowej. — — —

OGŁOSZENIA:

na 4 stronie 6 łam. od wiersza mm. lub jego miejsca 15 gr., na 3 str. 30 gr., na 2 str. 60 gr. Dla W. M. Gdańska te same liczby w guldenach. Tłómaczenia i ogł. skomplikowane o 20 proc. drożej. Ogł. z innych krajów płatne tylko w walucie tychże. Terminowego ogłoszenia — — — — się nie gwarantuje. — — — —

Ogłoszenia przyjmuje się do godz. 9 przed poł.

Piątek: † Urszula, p. m.
Sobota: Kordula, p. m.;

CHOJNICE, sobota, dnia 22. października 1927 r.

Słońca wschód 6.7 zachód 14.35.
Księżyca wschód 1.54 zach. 12.54.

Polska i Litwa.

Połączenie się Polski z Litwą swego czasu za Jagiełły i potem jeszcze zacieśnienie tej łączności przez unję lubelską za panowania ostatniego z Jagiellonów, Zygmunta Augusta, uznano w historji za czyn o wielkiej donlosłości dziejowej. I był on nim też bezsprzecznie, a przykładów tego rodzaju niewiele wykazują dzieje ludzkości. Lecz czy Polska na tem dobrze wyszła? Co do tego były i są zdania podzielone.

Dzisiaj szczególnie, wobec nieustannych zatargów Polski z Litwą i przytem nieistnienia już dawniejszej łączności, co formalnie stwierdza istnienie osobnego znowu państwa litewskiego, liczniej odzywają się głosy, wskazujące na ujemne skutki polityczne dla Polski, jakie wypływały z owego zjednoczenia przed pięcioma wiekami.

W danym momencie coprawda, gdy chodziło o odparcie wspólnego wroga niemieckiego, połączenie się dwóch na rodów i jego sił zbrojnych dało pod Grunwaldem wynik dla obu korzystny, ale potem już coraz częściej daje się odczuwać przewaga wpływów litewskich na sprawy polskie i skutkiem tego następuje stopniowe przesuwanie wagi politycznej w państwie z zachodu na wschód, ze szkodą dla polskiej myśli państwowej, przekazanej narodowi polskiemu przez Chrobrego i streszczającej się w twardej obronie granic zachodnich Polski oraz jej dostępu do morza. A tymczasem mimo wielkiej potęgi, jaką stanowiła wówczas Polska z Litwą za ostatnich Jagiellonów, chytry Niemiec na dobre osiadł się nad Bałtykiem i zaczął się rozrastać w groźną dla nas z czasem potęgę. Mogło to się było stać jedynie wskutek zapoznawania wtedy donlosłości dla całości państwa kresów zachodnich. Rzeczpospolita zaś przeciwnie została wciągnięta w sprawy i zatargi wschodnie, które ją wyczerpywały coraz więcej i wlodły powoli do upadku...

Wielka wojna po półtorawiekowej niewoli przyniosła potem i Polsce i Litwie niepodległość, lecz już nie złączonym w jedno państwo, tylko każdemu z osobna. I zaiste, jako gorzką ironję losu trzeba tu poczytać to, że nie tylko bez śladu znikła owa dawna łączność z nami, ale że na jej miejscu powstała głęboka nienawiść do nas narodu litewskiego, objawiająca się w rozmaitych formach i nawet w otwartym stanie wojennym.

Litwinom rzekomo chodzi o Wileńszczyznę z Wilnem, jako ziemię kiedyś do nich należącą. Ale wiadomo przecież, że dzisiaj prawa historyczne nie posiadają już takiej wagi, o ile nie są poparte równocześnie wolą ludności, mieszkającej tam w tej chwili. A Litwinów w Wilnie i na Wileńszczyźnie jest dzisiaj poprostu znikoma ilość. To i my przecież musimy się obecnie z tem pogodzić, że niektóre części „dawnej Polski z ludnością polską nawet liczniejszą procentualnie, niż litewska na Wileńszczyźnie, pozostają poza naszemi granicami. Słowem, prawa obecnych mieszkańców, będących w większości, są według zasad dzisiejszych silniejsze, niż prawa historyczne.

Wszelako zdaje się, że to nie Litwinom zależy tak bardzo na posiadaniu Wilna i Wileńszczyzny, chociaż możnaby poniekąd zrozumieć ich sentyment w tym kierunku. Tym, któremu przedewszystkiem pewnie na tem zależy, żeby nie dać wygasnąć nienawiści litewskiej ku nam, są niewątpliwie Niemcy, które mają przez to trojaki cel na oku. Nasamprzód ten, że podtrzymywanie wrogiego nastroju Litwy wobec Polski odpowiada ich własnemu uczuciu oraz ich zamiarom w przyszłości. Powtóre, łatwiej im występować z swojemi pretensjami do Pomorza, gdy i Litwa równocześnie domaga się od nas wydania jej Wileńszczyzny. A wreszcie, byłaby pewnie w danym razie dla nich i korzyść praktyczna, bo gdyby Wileńszczyzna przypadła Litwie, albo choćby tylko połowa tejże, to Niemcy uzyskałyby tym sposobem dogodne połączenie kolejowe z Rosją sowiecką, na jakiem im bardzo zależy.

Otóż to wszystko mając na uwadze, starają się Niemcy o podtrzymanie nienawiści Litwy ku Polsce i czynią to nawet w sposób dość jawny. Szczególnem mianowicie ich poparciem cieszą się te rządy na Litwie, które, jak obecny, odznaczają się wielką napastliwością wobec Polski. To też pewnie nie przypadkowym zbiegiem okoliczności będzie owe częste znoszenie się obecnego prezydenta litewskiego Waldemarasa z Berlinem, oraz to pod względem nienawiści i szykan, co doznaje Polska z tej strony w chwili obecnej. Chytrzy Niemcy liczą może i na to, że Polska da się wytrącić z równowagi i zareaguje na złośliwe napaści litewskie silniej niż potrzeba. Wtedy bowiem dałoby się łatwo ukuć z z tego gwałt publiczny i zmobilizować przeciwko nam wszystkich nam nieżyczliwych. — Wreszcie może i chciano przeszkodzić w ten sposób pożyczce, świeżo doprowadzonej do skutku, nadając zatargowi między Polską a Litwą groźniejsze pozory, aniżeli są w rzeczywistości. Kto to wie?!

A zaślepieni Litwini wysługują się tym sposobem Niemcom, odwiecznym wrogom zarówno ich jak i naszym.

Subskrypcja polskiej pożyczki stabilizacyjnej.

Londyn. Subskrypcja pożyczki polskiej została tu otwarta o godzinie dziewiątej rano. O godzinie wpół do dwunastej subskrypcja została zamknięta. Suma aplikacji przekroczyła przeszło dwukrotnie sumę pożyczki. W sferach finansowych takie stosunkowo szybkie pokrycie uważane jest za poważny sukces.

Nowy Jork. Wyłożona na tutejszej giełdzie polska 7-procentowa pożyczka stabilizacyjna pokryta jest ze znaczną nadwyżką. Listę subskrypcyjną zamknięto o godz. 11-ej zrana, zamiast o 2-ej po południu, jak pierwotnie przewidywano.

Sztokholm. Subskrypcja polskiej 7 proc. pożyczki stabilizacyjnej 1927 r. dokonaną była przy niezwykłem zainteresowaniu publiczności. Emisja pożyczki w Szwecji w wysokości 2 miljonów dolarów, była rozkupiona z taką szybkością, iż w niespełna pół godziny listy pożyczki musiały być zamknięte.

Znaczna zwyżka kursu papierów polskich.

Nowy Jork. Kursy pożyczek polskich na giełdzie w Nowym Yorku uległy w tygodniu od 10 X do 15 X b. r. wybitnej zwyżce. Mianowicie kurs ultimo 8 proc. pożyczki Dillona 1925 r. zyskał więcej niż całe 2 punkty i dosięgnął nienotowanego dotąd poziomu 100 i siedem ósmych, gdy w tygodniu poprzednim wynosił tylko 98 i pół; kurs ultimo 6 proc. pożyczki dolarowej 1920 r. zyskał półtora punkta i osiągnął nienotowany dotychczas poziom 84 i pół, gdy w tygodniu poprzednim wynosił tylko 83.

Polska niechce wojny celnej.

Delegaci niemieccy znaleźli w Warszawie życzliwe przyjęcie.

Berlin. Prasa berlińska podaje obszerne depesze z Warszawy, omawiające pobyt w Warszawie prof. Wolffa i posła Schmidta, którzy prowadzą konferencje z przedstawicielami polskiego komitetu, mającego pracować nad porozumieniem polsko-niemieckiem. Wszystkie dzienniki podkreślają, że przedstawiciele grupy niemieckiej znaleźli bardzo sympatyczne i serdeczne przyjęcie oraz daleko idącą skłonność do porozumienia nietylko ze strony polskich partji lewicowych, ale także w kołach prawicy. Na podstawie dotychczasowych rozmów obaj politycy niemieccy doszli do wniosku, że w Polsce istnieje nastrój bardzo pomyślny dla sprawy traktatu handlowego polsko-niemieckiego.

Dookoła polsko-niemieckich rokowań gospodarczych.

Berlin. Charakterystyczny jest dzisiejszy głos w „Tägliche Rundschau" w sprawie pożyczki amerykańskiej dla Polski i w sprawie porozumienia z Polską. Organ p. Stresemanna ostrzega Polskę, by wzmocniona ostatnim sukcesem otrzymania pożyczki amerykańskiej oraz przychylnem przyjęciem w Paryżu, gdzie Francja i Anglja zainteresowały się sprawami polskiemi, chcąc ją pozyskać dla swych antyrosyjskich planów — nie zechciała teraz występować agresywnie w rokowaniach handlowych z Niemcami, gdyż napotka na bezwzględną nieustępliwość ze strony rządu. Nie należy się liczyć z głosami opozycji, domagającymi się porozumienia stronnictw, bowiem stronnictwa wywrą specjalny nacisk na rząd i nakłonią go do bezwzględnej nieustępliwości.

Przed nominacją nuncjusza w Warszawie

Rzym. „Tribuna" powraca do pogłosek na temat przesunięć w dyplomacji watykańskiej, podkreślając, że z pośród wakujących placówek dyplomatycznych, Ojciec św. zwraca szczególną uwagę na placówkę warszawską, jako na teren, z którym jest specjalnie związany swą własną działalnością dyplomatyczną.

Ojciec św. nie dokonał jeszcze wprawdzie wyboru kandydata na to stanowisko, ale w oczekiwaniu tej decyzji, wymieniane są nazwiska monsignora Marmagui, nuncjusza w Pradze, oraz monsignora Caccia Dominieni, ochmistrza dworu Jego Świątobliwości.

Głos posła polskiego w Londynie o naszym stosunku do Litwy.

Londyn. Dzisiejszy „Times" ogłasza list posła Rzeczypospolitej w Londynie p. Skirmunta, będący w związku z ogłoszonym wczoraj przez to pismo artykułem wstępnym. Pos. Skirmunt stwierdza nieodmienną gotowość Polski, pokojowego, dobrego i sąsiedzkiego współżycia z Litwą

Dziennikarze Czechosłowaccy u nowego posła polskiego w Pradze.

Nowy poseł polski w Pradze, minister pełnomocny dr. Grzybowski, rozpoczął swą działalność na placówce praskiej od nawiązania kontaktu z prasą czechosłowacką, której przedstawicieli dnia 11 października r. b. podejmował podwieczorkiem w apartamentach poselstwa polskiego w Pradze.

Witając w serdecznych słowach zebranych dziennikarzy, minister Grzybowski podkreślił przedewszystkiem, że zna i wysoce ceni zasługi, jakie w dziele zbliżenia polsko-czeskosłowackiego położyła prasa czeskosłowacka wszystkich języków. Dyplomacja dzisiejsza, — kontynuował swe wywody minister Grzybowski, — tem się różni od dyplomacji przedwojennej, że reprezentuje ona poglądy i dążności społeczeństw, a nie osób panujących, jak to miało miejsce w czasach przedwojennych. Dlatego to właśnie dla dyplomacji bardzo ważne znaczenie posiada dzisiaj współpraca z prasą, która, jeśli jest objektywna i bezstronna, z łatwością sprawić może, by wzajemne zbliżenie poszczególnych narodów stało się absolutnem.

Z tego właśnie założenia wychodząc, minister Grzybowski uważa za stosowne, jeszcze przed rozpoczęciem swej właściwej działalności dyplomatycznej, skomunikować się z przedstawicielami prasy i nawiązać z nimi ścisły kontakt.

Dziennikarze czeskosłowaccy winni sobie, — zdaniem ministra Grzybowskiego, — uprzytomnić w stosunku do Polski jeden zasadniczy fakt: że mianowicie

Rzeczpospolita Polska weszła przed niedawnym czasem na nową drogę niezwykłej, niecodziennej pracy konstruktywnej, która doprowadzić ma do rozwiązania całego szeregu problemów. Że droga ta do celu istotnie doprowadzi, wynika najlepiej z dotychczasowych wyników działalności rządu polskiego, który poszczycić się może nie jednym sukcesem we wszystkich dziedzinach życia publicznego. Polska nie może sobie pozwolić na luksus sporów teoretycznych, lecz podobnie, jak republika Czechosłowacka, na której czele stoi prezydent Masaryk, poświęcać się musi jedynie pracy konstruktywnej. Z faktu tego wynika również konieczność prowadzenia polityki absolutnie pokojowej zarówno wewnątrz państwa, jak i na terenie międzynarodowym, — a co za tem idzie, i konieczność absolutnego porozumienia się z państwami, z Polską sąsiadującemi. Minister Grzybowski zakończył swe przemówienie wyrażeniem nadziei, że Praga czeskosłowacka zrozumie jego intencje, i będzie mu okazywać swą skuteczną pomoc w jego pracy nad zbliżeniem Polski i Czechosłowacji.

W imieniu prasy czeskiej podziękował ministrowi za serdeczne powitanie prezes Syndykatu dziennikarzy czeskosłowackich, senator Pichl, który podkreślił, że współpraca prasy czeskosłowackiej z dyplomacją w dziele zbliżenia polsko-czeskosłowackiego przyniosła już obfity plon za urzędowania poprzedniego posła polskiego w Pradze, hr. Lasockiego. Prasa czeskosłowacka w dalszym ciągu pracować chce i będzie nad dziełem zbliżenia pomiędzy obu bratnimi narodami i uczyni wszystko, co będzie w jej mocy, aby przyczynić się do jaknajpomyślniejszego kształtowania się wzajemnych stosunków polsko-czeskosłowackich.

W atmosferze nader serdecznej wymiany zdań dziennikarze czescy spędzili kilka godzin na miłej pogawędce z nowym posłem polskim i opuścili poselstwo z przekonaniem, że minister Grzybowski, który dzięki swym osobistym zaletom zdołał z taką łatwością zdobyć sobie sympatje przedstawicieli prasy, będzie gorliwym i szczerym propagatorem idei zbliżenia polsko-czeskosłowackiego.

Polityka, a kobiety austrjackie.

Austrjacki urząd statystyczny opublikował w tych dniach szczegółowe wyniki kwietniowych wyborów do parlamentu austrjackiego. Najciekawszą częścią publikacji tej jest statystyka udziału mężczyzn i kobiet w wyborach.

Okazuje się, że kobiety są w Austrji żywiołem daleko konserwatywniejszym, niż mężczyźni, i że wskutek tego prawo wyborcze kobiet przyniosło wielkie korzyści w pierwszym rzędzie stronnictwom zachowawczym, przedewszystkiem chrześcijańsko-społecznym.

Podczas gdy z głosów wyborców-mężczyzn 55 proc. padło na listy stronnictw mieszczańskich, a 45 proc. na listy socjalistyczne, kobiety oddały 60 proc. swych głosów na listy mieszczańskie, a 40 proc. na socjalistyczne. Austrjacki urząd statystyczny obliczył w dalszym ciągu, jaki układ sił politycznych byłby w parlamencie austrjackim, gdyby kobiety pozbawione były prawa głosowania. Według obliczeń tych, blok mieszczański posiadałby w parlamencie o 7 mandatów mniej, niż ma obecnie, o 2 tylko mandaty więcej, niż posiadają socjal.-demokraci. Ci ostatni mieliby natomiast o 5 mandatów więcej, a agrarjusze o 2 mandaty więcej, niż obecnie.

SPRAWY POLSKIE.

Komisja kontroli długów państwowych o pożyczce zagranicznej.

Wczoraj o godzinie 12-ej w południe odbyło się posiedzenie Komisji Kontroli Długów Państwa pod przewodnictwem Marszałka Senatu p. Trąmpczyńskiego. Przed posiedzeniem przybył do gmachu Parlamentu p. wicepremjer Bartel i odbył przeszło półgodzinną konferencję z panem Marszałkiem Trąmpczyńskim. W obradach Komisji uczestniczył z ramienia Rządu Minister Skarbu p Czechowicz oraz prezes Prokuratorji Generalnej, pan Bukowiecki.

W sprawie pożyczki stabilizacyjnej z r. 1927 postanowiono:

1) Delegować dwóch członków Komisji, posłów Osieckiego (P. S. L. Piast) i Michalskiego (Kl. Chrz. Nar.) do podpisania obligacji pożyczki.

2) Wezwać Rząd, aby bezzwłocznie wręczył Sejmowi projekt ustawy o budżecie dodatkowym na r. 1927/28, stosownie do planu stabilizacyjnego, ogłoszonego jako załącznik do rozporządzenia Prezydenta Rzplitej z dnia 13-go października r. b. o planie stabilizacyjnym i zaciągnięciu pożyczki.

Skutki stabilizacji złotego.

Wskutek ustalenia w drodze dekretu Prezydenta z dn. 13 b. m. nowego parytetu złotego nastąpić musi przerachowanie powstałych przed dniem ogłoszenia tego dekretu, t. j. przed dniem 13 października, zobowiązań złotych w złocie, przyczem sto dawnych złotych w złocie będzie odpowiadało 172 nowym złotym w złocie.

Rozporządzenie odpowiednie Prezydenta Rzplitej ukaże się w najbliższych dniach.

Informacje te — jak komunikują z ministerstwa skarbu — nie dotyczą bynajmniej tranzakcji, zawartych w złotych obiegowych, które żadnemu przerachowaniu nie ulegają.

Budowa nowej kolei.

Zgodnie z poleceniem min. komunikacji, zarząd budowy kolei Bydgoszcz—Gdynia przystąpił do studjów nad wyznaczeniem „trasy“ na dystansie Herby—Inowrocław, ogólnej długości około 250 kl. Nowa linja, zaczynająca się na Śląsku, a kończąca w sąsiedztwie Pomorza, przetnie w swej drodze dwie istniejące linje kolejowe: kaliską w Zduńskiej Woli i kutnowsko-strzałkowską w Barłogach.

Roboty ziemne rozpoczną się na wiosnę. Cała budowa ma być ukończona w 1930 r.

Waldemaras cofa się.

Wilno w konstytucji litewskiej nie będzie oznaczone jako stolica Litwy.

Kowno. Rząd Waldemarasa na skutek stanowczej postawy rządu polskiego oraz ujemnego wrażenia, jakie wywołało to na zachodzie, postanowił wycofać z pod referendum ludowego odnośne punkty konstytucji, w których Wilno jest oznaczone, jako stolica Litwy.

Prowokacyjne karty pocztowe.

Kowno. Związek szaulistów wydał specjalne karty pocztowe z napisem: „Bez Wilna niema Ojczyzny i na odzyskanie jego zwrócona jest cała nasza działalność“. Kartka przedstawia mapę Litwy wraz z Wileńszczyzną, która jest otoczona czarną obwódką. Pod tem umieszczony jest w językach: angielskim, litewskim i francuskim tekst następujący: „W żałobie i smutku znajdować się musi Litwa z powodu swej stolicy Wilna, zagrabionego przez Polskę w roku 1920. Dźwiga ono wciąż na sobie ciężkie jarzmo okrutnej okupacji, oczekując szczęśliwej godziny wyzwolenia“. Odwrotna strona karty jest przeznaczona do pisania. Karty te będą sprzedawane w urzędach pocztowych.

Zbrodnicza robota nacjonalistów.

Umyślnie rujnują Gdańsk, aby go wrócić Niemcom.

Gdańsk. Polemizując z atakami, skierowanemi przez nacjonalistów niemieckich przeciwko stronnictwom lewicowym w Gdańsku, tutejszy organ socjalnych demokratów „DanzigerVolksstimme“, oddaje pod sąd opinji publicznej politykę nacjonalistów niemieckich w Gdańsku, oświadczając m. in. dosłownie: „Cała dotychczasowa działalność niemiecko-nacjonalistycznego senatu W. M. Gdańska zmierza wyraźnie do jednego celu, a mianowicie do gospodarczego zrujnowania W. Miasta, aby „wykazać“, że Gdańsk samodzielnie istnieć nie może i w ten sposób przygotować powrót Gdańska do Rzeszy Niemieckiej“.

Dziś albo nigdy

zrzucą z siebie Niemcy odpowiedzialność za wybuch wojny światowej, woła hr. Westarp.

Berlin. Osławiona mowa prezydenta Hindenburga, wygłoszona w Tannenbergu, znalazła entuzjastycznego admiratora w leaderze partji niemiecko-narodowej, który na konferencji partyjnej oświadczył, iż naród niemiecki solidaryzuje się z przemówieniem, wygłoszonem w Tannenbergu przez prezydenta Hindenburga, w sprawie odpowiedzialności za wybuch wojny światowej.

Obecnie, mówi dalej hr. Westarp, jest moment najwłaściwszy, aby kłamstwo o winie Niemiec za wybuch wojny zostało z całą siłą odparte. W Genewie trzeba mówić obecnie innym językiem, niż ten, którym posługuje się urzędowy reprezentant Rzeszy w Genewie, minister Stresemann.

O Locarnie Wschodniem, mówił dalej hr. Westarp, nie może być mowy. Niestety na ostatniej sesji Ligi do podobnego Locarna drzwi zostały otwarte. Niemcy muszą pamiętać, konkluduje mówca, iż z Polską nie może zawierać żadnych traktatów tak długo, dopóki Polska prowadzić będzie wojnę ze wszystkiem, co niemieckie.

ZAGRANICA.

Kowno przytomnieje.

Wilno. Z Kowna donoszą: Organ Smetony i Waldemarasa „Ljetuva“ zastanawiając się nad tem, co zrobiono dotychczas dla odzyskania Wilna, dochodzi do następujących wniosków: „musimy się przyznać, iż jak dotychczas, zrobiliśmy bardzo mało dla odzyskania uciemiężonej prowincji. Jeżeli nadal nie potrafimy nic więcej dokonać, powstaje pytanie, czy uda się nam kiedykolwiek odzyskać Wilno. W ciągu krótkiego czasu niepodległości państwowej zdążyliśmy dojść do takiego rozłamu, tak ugrząść w bagnie sporów, oszczerstw, nienawiści, że na myśl o Wilnie nie było wcale ani czasu, ani chęci. Żyjąc w ten sposób dalej, nietylko że nie odzyskamy Wilna, lecz może my jeszcze utracić to, co posiadamy.

Groźba kryzysu gabinetowego w Niemczech.

Wiedeń. „Neue Freie Presse“ donosi z berlińskich kół politycznych, iż orzeważa tam zdanie, że obecny rząd już będzie musiał ustąpić, co pociągnie za sobą także rozwiązanie Reichstagu.

W ten sposób wybory odbyłyby się nie w jesieni, lecz prawdopodobnie już na wiosnę roku przyszłego. Koła berlińskie uważają za rzecz ważną, aby wybory w Niemczech odbyły się dopiero po wyborach francuskich, o których Briand miał powiedzieć, że liczy na wielki sukces lewicy.

Po zamordowaniu Cena Bega.

Praga. We wtorek dokonano tu sekcji zwłok zamordowanego posła albańskiego Cena Bega. Zwłoki zostały zabalsamowane i będą przewiezione do Tirany.

Kierownictwo poselstwa powierzone zostało charge d'affaires albańskiemu w Białogrodzie, który przybył już do Pragi.

Baczność Osadnicy!

Podaje się do wiadomości Pomorskiego Związku Osadników Rolnych, że w dniu 7 października były delegacje Pomorskiego i Poznańskiego Związku Osad-

---

JULJUSZ VERNE.

Skarby wulkanu.

61)

Co wieczór zdawała sprawę Summy Skim'owi i Ben Raddl'owi z rezultatu swych usiłowań. Nie dosięgał on wyniku pierwszej próby, lecz wydajność nie była mniejsza o cztery dolary na płóczkę, a nierzadko dochodziła do dziesięciu.

W tych warunkach dziesięciu robotników wystarczałoby do osiągnięcia kilkuset tysięcy franków do końca sezonu.

Ale, niestety, byli oni zajęci oczyszczaniem terenu, a pomimo siły i oddania Patrick'a praca ta posuwała się zwolna. W każdym razie obszar piasku zwiększał się powoli, w miarę jak wyrzucono kamienie na niższą płaszczyznę, i można było przewidywać, że w połowie lipca działka 127 bis dawać będzie swej właścicielce procenty.

Na działce 129 tymczasem horoskopy były mniej pomyślne pomimo usilnej działalności Ben Raddle'a.

Czytelnik się nie zdziwi, zważywszy usposobienie Ben Raddle'a, że inżynier brał nieraz czynny udział w pracy. Nie wzdragał się pomagać swym robotnikom, pilnując ich. Z płóczką w ręku przemywał błoto, a często nawet wyprawiał w ruch rocker, podczas gdy Summy Skim oczywiście nie stracił swego spokoju i napróżno Ben Raddle chciał mu udzielić części swego zapału.

— I cóż, Summy, nie spróbujesz? — pytał.

— Nie — odpowiedział Summy niezmiennie — nie mam do tego powołania.

— Nie jest jednak rzeczą trudną porusząć płóczką rozrabiając żwir, od którego oddzielają się cząsteczki złote, pozostające na dnie.

— Prawda, Ben. Ale cóż chcesz? Nie mam opodobania do tego zawodu. Nie, nawet gdyby mi płacono dwa dolary za godzinę.

— Jestem przekonany, że miałbyś szczęśliwą rękę! — rzekł Ben z odcieniem żalu.

Pewnego dnia jednak Summy dał się namówić. Posłusznie wziął płóczkę, położył na nią ziemię wydobytą z jednego z szybów i po zmieszaniu jej z wodą — zaczął ją sączyć powoli.

Ale na płóczce nie było ani śladu kruszcu.

— Ani odrobiny! — rzekł. — Nawet tyle, abym mógł zapłacić tytoń do fajki!

Summy zato był szczęśliwy w polowaniu. Pomimo, że prawie zawsze — jak gdyby starał się o to — do działki 127 bis, gdzie Summy zostawał na czas, wyczekując, aż Jane Edgerton skończy pracę, zawsze wracał z obfitą zdobyczą. Że powodzenia zawdzięczał niezaprzeczonej swej sprawności myśliwskiej, o tem wątpić nie było można. Ale obfitość zwierzyny pokrytej sierścią i pierzem w równinach i wąwozach sąsiednich odgrywała tu również nieposlednią rolę. Łosiów kanadyjskich nie spotykał wcale, zato nieraz w lasach upolował niejednego caribou, zwierzę podobne do renifera. Co do kszyków, kuropatw śnieżnych, kaczek, to było ich tysiące na bagnach obu brzegów Forty Miles Creek. Polowaniem na nie pocieszał się Summy Skim podczas przedłużonego swego pobytu w Klondike, niemniej jednak tęsknił za pełną zwierza okolicą Green Valley.

W pierwszej połowie lipca przemywanie dała lepsze wyniki. Nadzorca natrafił wreszcie na żyłę kruszcową, coraz obfitszą w złoto w miarę jak zbliżała się do granicy. Płóczki rockers wydobywały znaczną liczbę ziarn złota. Pomimo, że nie znaleziono ani jednego większego kawałka, wydajność dwu tygodni sięgała do trzydziestu siedmiu tysięcy dolarów. Przewidywania nadzorcy zaczęły się sprawdzać, pragnienia zaś Ben Raddle'a rosły.

Z rozmów robotników dowiedziano się, że w działce 131 Teksańczyka Huntera nastąpił również zwrost pomyślny, w miarę jak zbliżano się do granicy wschodniej. Nie ulegało wątpliwości, sądząc z coraz bogatszej wydajności warstwy złotodajnej, że w bliskości granicy znajduje się jedna tylko bonanza czyli jedno miejsce złotodajne.

Podnieceni tą perspektywą robotnicy obu działek zbliżali się ku sobie. Niebawem musieli się spotkać na granicy państw obu.

Robotnicy Teksańczyka w liczbie trzydziestu ludzi wszyscy byli pochodzenia amerykańskiego. Trudno było o bardziej opłakany zespół. Brutalni, gwałtowni i kłótliwi, o wyglądzie odstręczającym, odpowiadali w zupełności swym panom znanym z najgorszej strony w okolicach Klondike.

Nagóół zachodzi różnica między Amerykanami i Kanadyjczykami pracującymi w kopalniach. Ci są zwykle daleko posłuszniejsi, i bardziej karni. Towarzystwa jednak amerykańskie posłużują się chętniej swych złomków, pomimo ich gwałtowności i pochopności do bunta, codziennych utarczek spowodowanych nadmiarem trunków wyskokowych. Rzadką jest rzeczą, aby dzień jeden upłynął bez interwencji policji na jednej lub drugiej działce. Niekiedy zdarzają się strzały lub pchnięcia sztyletem, nieraz zaś ciosy śmiertelne. Rannych trzeba odsyłać do szpitala Dawson City i tak już przepełnionego ofiarami nieustających epidemji.



Wytrwała amazonka.
Hrabina d'Orange odbyła konno podróż z Paryża przez Belgję do Berlina.

ków Rolnych u Pana Ministra Reform Rolnych, Stanlewicza, i w Ministerstwie Skarbu. Delegacje przedstawiły najży wotniejsze kwestje, jak przewłaszczenie osad anulacyjnych, oszacowanie oraz waloryzację rent itd. do których Pan Minister zajął stanowisko życzliwe.

W najbliższym czasie zwołany zostanie ogólny zjazd Pomorskiego Związku Osadników Rolnych, na którym bliżej zaznajomi delegacja Związek o wyniku kon ferencji. Zjazd ma również zadecydować reorganizację Związku w kierunku zlania się Pomorskiego i Poznańskiego Związku w jednolity Związek Osadników Kresów Zachodnich, tworząc Radę Naczelną Kresów Zachodnich.

Jako delegaci brali udział: z Pomorskiego Związku pp. Wojciech Pryl, Tuchola; Regliński pow. Kartuzy i Dzięciołowski z Wąbrzeźna. Z Poznańskiego Związku Panowie Dobrucki i Kochowicz.

Z WOJEWÓDZTWA.

CHOJNICE, dnia 21 października 1927 r.

— **Posiedzenie Rady Miejskiej.** Na mocy § 39 i 40 ordynacji miejskiej z dnia 30 maja 1853 r. zwołuję niniej szem zwyczajne publiczne posiedzenie Rady miejskiej na **wtorek, dnia 25 października 1927 r. o godz. 17-ej** w sali posiedzeń Rady miejskiej.

Porządek obrad jest następujący:

1) Protokoły rewizji kas miejskich.
2) Wybór członka do Miejscowej Rady Szkolnej.
3) Wniosek Magistratu dot. zatwierdzenia umów kupna sprzedaży parcel budowlanych.
4) Wniosek Magistratu dot. wydzierżawienia gruntów miejskich przy parku miejskim.
5) Wniosek Magistratu o przedłużenie umowy dot. wydzierżawienia gruntów miejskich przy Szosie Człuchowskiej
6) Zasiłek jednorazowy dla urzędników i pracowników biurowych.
7) Wniosek Związków Zawodowych Pracown. Samorządowych, Pracowników i robotników Instytucji użyteczności publicznej i robotników miejskich o przyznanie stałego dodatku drożyźnianego.
8) Zawieszenie na rok 1927/28 statutów:
   a) o poborze komunalnego podatku od prawa polowania,
   b) od zajmowania lokali lub ich części w hotelach i pensjonatach,
   c) od posiadania przedmiotów zbytku.
9) Sprawa Oddziału Banku Polskiego w Chojnicach.
10) Podwyższenie ubezpieczenia członków Straży Pożarnej od wypadków nieszczęśliwych.
11) Umowa dot. objęcia kierownictwa ochronki przez siostry zakładu św. Boromeusza.
12) Sprawozdanie Komisji Rewizyjnej dot. zamknięć rocznych rachunków kas komunalnych i powzięcie odnośnych uchwał.
13) Zakup gruntu pod chodnik przy Szosie Człuchowskiej.

Na posiedzenie to zapraszam Panów Radnych Miejskich, jakoteż i członków Magistratu z prośbą o punktualne przybycie. (—) Kopicki.

Miesięczne zebranie „Sokoła". W środę odbyło się o godz. 8 wieczorem na salce Konsumu Urzędników miesięczne zebranie „Sokoła", wspólne dla oddziału żeńskiego i męskiego. Zebranie zagaił druh prezes Gałła. Wysłuchano następnie sprawozdania z posiedzenia Rady Okręg i sprawozdania z ostatniego wieczorku, urządzonego na cześć odchodzących do wojska druhów. Obszernie omawiano sprawę Przysp. Wojsk. Dla członków, powyżej 18 lat, urządza się na miejscu kursa Przysp. Wojsk. Kursa takie istnieć będą także dla druhen. Po omówieniu kilka mniej ważnych spraw, poprosił p. prezes Gałła gości, ażeby opuścili salę, gdyż przychodzi do sprawy, którą można tylko w ścisłem kole członków omówić.

Zaznaczyć wypada, że zbyt małe zainteresowanie jest wśród członków „Sokoła". Na zebraniu widziano tylko małą garstkę druhów, podczas gdy druhen zebrała się wcale pokaźna liczba.

— **Ofiary dla powodzian** złożyli: Nauczycielstwo Inspektoratu chojnickiego 118 zł., które zostały wpłacone do Kasy Komunalnej. P. Dr-owa Sobierajczykowa 1 ubranie i 3 pary obuwia.

— **Kino.** Dyrekcja tut. kina uwiadamia nas, że z powodu nienadejścia filmu nie mogło się wczorajsze przedstawienie kinowe odbyć. Dzisiaj jednak wyświetla kino film pt. „Złodziej z Paryża" dwa razy o 6 tej i 8,15.

Jutro i w niedzielę zamiast „Syn Marnotrawny", — „Venus za parawanem".

Piastoszyn, pow. tucholski. (Zagrzebane zwłoki noworodka.) Podczas orki znaleziono w ogrodzie jednego z tutejszych gospodarzy zwłoki noworodka. Zawiadomiono natychmiast policję, której po zbadaniu sprawy udało się wkrótce dzieciobójczynię odnaleść. Jest nią niejak G. z Plastoszyna (niezamężna), która po przyjściu na świat dziecka, zamordowała je, aby ukryć zbrodnię, zagrzebała je w ziemi. Zwłoki są płci żeńskiej. Zabójczynię aresztowano i osadzono w więzieniu.

Starogard. (O szpiegostwo.) We wtorek toczyła się przed tutejszą Izbą Karną rozprawa przeciw Stanisławowi Lewandowskiemu, kupcowi z Poznania, oskarżonemu o uprawianie szpiegostwa na rzecz Niemiec. Rozprawa toczyła się z wykluczeniem publiczności i prasy.

Sprawę odroczono celem powołania dalszych świadków. Osk. Lewandowski znajduje się na wolnej stopie.

— (Brutalny czyn zwyrodnialca.) 40-letnia Emma Splitter z Kotyż została w sobotę 15 bm. na drodze Starogard—Dąbrówka około godz. 18,15 w brutalny sposób napadnięta i zgwałcona. Napadnięta stawiała energiczny opór napastnikowi. Zwyrodnialec zbił swoją ofiarę do nieprzytomności i zniknął następnie niepoznany przez napadniętą.

Policja wszczęła natychmiast energiczne śledztwo i już dnia następnego ujawniła rzekomego wzgl. domniemanego sprawcę. Na miejscu czynu znaleziono bowiem portmonetkę i tutkę od pieniędzy na nazwisko podejrzanego. Sprawcę oddano w ręce sędziego śledczego. Osadzono go w areszcie śledczym.

Sypniewo. (Potrzaskany samochód.) Na szosie z Sypniewa do Więcborga wydarzyła się katastrofa automobilowa. Widziano automobil z potrzaskaną karoserją oraz bez kół leżący poza rowem na polu przy szosie, koła zaś obok automobilu. Komu owe nieszczęście się wydarzyło i w jaki sposób nastąpiło, dotychczas nie wiadomo.

Kościerzyna. (Nieszczęśliwy wypadek). Samochód p. Dahlmana przywiózł p. Tuskowi większą ilość mąki Kiedy z jednej strony zładowano mąkę i chciano samochód obrócić, przechyliła się nagle przyczepka i runęła ze swem ciężarem na p. Tuska, zajętego przy jej obracaniu. Pan Tuska odniósł ciężkie obrażenia cielesne na ręce i nogach. Istnieje nadzieja, że rany, aczkolwiek chwilowo poważne, w krótce ulegną zagojeniu.

Lidzbark. (Obywatelski czyn drożnika.) Na moście, na przedmieściu św. Jana, zdarzył się nieszczęśliwy wypadek. Czteroletni synek p. Kołeckiego wpadł z mostu do rzeki. Na krzyk tonącego dziecka wskoczył p. Kołecki do wody, aby wyratować swego syna. Ojciec, który chciał syna swego ratować, sam począł tonąć. Widząc to, skoczył w pobliżu drożnik p. Karpiński do wody i z narażeniem własnego życia wyciągnął ojca i syna z rzeki. P. Karpińskiemu należy się z tego miejsca publiczna pochwała za ten szlachetny czyn.

Górna Grupa, pow. świecki. (Goście ze Świecia.) Miejscowy Zakład Misyjny, który ostatnio uległ znacznemu powiększeniu przez budowę dalszego gmachu, często zostaje zwiedzany przez grupy i stowarzyszenia. Ostatniej niedzieli 9 bm. przybyło dotąd ze Świecia Stowarzyszenie kościelne młodszych gimnazjastów pod wezwaniem „Anioła Stróża" z ks. dr. Dunajskim na czele. Najprzód udali oni się do kaplicy Zakładu na modlitwę, później zwiedzili zakład i przyległy park, w którym znajduje się historyczny dąb Napoleona, z pod którego miał się swego czasu Napoleon przyglądać oblężeniu fortecy. Z ogólnem zadowoleniem opuszczali wycieczkowicze naszą miejscowość, a tembardziej w niej znajdujący się zakład misyjny.

Zalesie Król, pow. świecki. (Dyplom za pracę społeczną.) Wielką zasługę przy rozwoju miejsc. Tow. Powst. i Wojaków poniósł członek Tow., p. Józef Sznajdrowski, ofiarowując bezinteresowanie grunt pod strzelnicę, oraz wykonując część prac przy budowie tejże. Za tą ofiarność miejsc. Tow. P. i Wojaków mianowało go członkiem honorowym; zaś Zarząd Okręgowy przyznał mu odpowiedni dyplom.

Gruczno, (Echa jarmarku.) We wtorek 18 bm. odbył się tutaj ostatni tegoroczny jarmark kramny, wraz z targiem na konie i bydło. Chociaż powietrze jesienie nie sprzyjało, jarmark jako tako się udał.

— (Napad i kradzież gotówki.) Przed kilku dniami podczas ciemnej nocy wtargnęli nieznani osobnicy do mieszkania kupca Schleimera, gdzie pod groźbą rewolweru wymusili od właścicielki gotówkę w kwocie podobno przeszło 1000 zł. Zabrawszy łup czmychnęli. Policja podobno już jest na tropie sprawców.

Lubiewo pow. świecki. (Na upiększenie kościoła.) Staraniem tutejszego ks. wik. Schliepa założono dla młodzieży żeńskiej Sodalicję Marjańską. Młodzież żeńska gremjalnie garnie się do swego Stow., którego moderatorem jest ks. wik. Schliep. Ostatniej niedzieli 16 bm. na upiększenie tutejszego kościoła parfjalnego, urządziła Sodalicja wieczorek ku czci św. Teresy. Na całość wieczorku, w którym publiczność wzięła liczny udział, składały się śpiewy, deklamacje, recytacje i obrazki sceniczne — wszystko wyjęte z życia św. Teresy. Nasamprzód stosowne przemówienia wygłosił moderator ks. wik. Schliep. — Na piękny cel zebrano z wieczorku pokaźną kwotę.

Gdynia. (Cena placów budowlanych) W Gdyni zwiększa się coraz bardziej

Najnowsze wiadomości.

(Informacje własne.)

Uroczyste przyjęcie króla egipskiego w Paryżu.

Paryż, (Radjo.) Król egipski Funa został wczoraj o godzinie 11-tej przed południem uroczyście przyjęty na dworcu „Bois de Boulogne". Witali go prezydent państwa w towarzystwie Poincarégo i marszałkowie Senatu i Izby poselskiej.

Dzieci wykoleiły pociąg.

Paryż, (Radjo). Pod Donnemarie-en-Montois troje dzieci w wieku 6-8 lat spowodowało wykolejenie pociągu towarowego przez ułożenie kamieni na zwrotnicy.

Ofiar w ludziach nie było. Straty materjalne są jednak bardzo znaczne.

Francuscy lotnicy w Bangkoku.

Paryż, (Radjo). Do Paryża doniesiono, że dwaj francuscy lotnicy, Challé i Rapin, którzy są w drodze do Azji, dotarli do Bangkoku i tam szczęśliwie wylądowali. Dzisiaj jeszcze zamierzają oni udać się w dalszą drogę.

Raid lotników francuskich.

Paryż, (Radjo.) Lotnicy francuscy, Costez i Le Brix odlecieli dziś rano z Rio de Janeiro w kierunku Buenos Aires.

Pierwszy niemiecki okręt handlowy po wojnie w Marokku.

Paryż, (Radjo.) Według doniesień z Rabatu, przypłynął do marokkańskich portów, Kenitra i Rabatu, pierwszy raz po wojnie niemiecki okręt handlowy.

B. następca tronu Karol wraca do Rumunji?

Paryż, (Radjo). „Havas" donosi z Genewy, że polityczny rumuński w ostatnim czasie zajmowali się układami z następcą tronu, Karolem, któremu wolno będzie wrócić do Rumunji, jeśli wypełni warunki, jakie mu postawiono. Wśród tych najważniejszy jest ten, że musi on porzucić swą kochankę, Lupescu.

Zastrzelony na granicy.

Budapeszt, (Radjo.) W Battonya nad granicą węgiersko-rumuńską dzisiejszej nocy został zastrzelony przez rumuńską straż pograniczną pewien szofer, który zbłądziwszy, zbliżył się do granicy rumuńskiej.

Stwierdzono, że żołnierz rumuński strzelał, znajdując się na terytorjum węgierskim.

Katastrofa lotnicza.

Bukareszt, (Radjo) W pobliżu Konstancy wydażyła się katastrofa lotnicza. Z pewnej wysokości runął na ziemię rumuński samolot wojskowy. Pilot został zabity, towarzysz jego ciężko zraniony.

Proces przeciw mordercy posła albańskiego.

Praga, (Radjo.) Proces przeciwko mordercy posła albańskiego rozpocznie się w Pradze z początkiem grudnia. Śledztwo dotychczasowe prowadził sędzia śledczy, Dr. Mabuska.

Wzmocnienie sił amerykańskich w Nikaragui.

London, (Radjo). Amerykańskie ministerstwo marynarki wysłało do Corinta dwa samoloty i dwa oddziały marynarki, by dopomóc policji w walce z bandytami.

Costez i Le Brix w Imbitubie.

Rio de Janeiro, (Radjo). Costez i Le Brix z powodu złych warunków atmosferycznych zmuszeni byli wylądować w Imbitubie.



Trzęsienie ziemi pod Wiedniem.

Ulica we wsi Schwadorf pod Wiedniem, w której liczne domy ucierpiały znacznie od trzykrotnego trzęsienia ziemi, które w ostatnich czasach nawiedziło tę okolicę.

Przypominamy

naszym abonentom pocztowym, że listowi rozpoczęli zbierać przedpłatę na miesiąc listopad. Kto zamówienie uskutecznił tylko na październik, a chciałby „Dziennik Pomorski" w dalszym ciągu odbierać, niechaj z odnowieniem przedpłaty nie zwleka, a uczyni to już teraz.

Listowi zbierają przedpłatę tylko do 25 b. m. Zamówienia na „Dziennik Pomorski" przyjmują wszystkie urzędy i agencje pocztowe w całej Polsce.

popyt na place budowlane, znajdujące się w centrum miasta. Cena mtr. kwadr dochodzi do 6 dolarów. Na peryferjach miasta cena mtr. ziemi kosztuje 4—5 dolarów. Jak się dowiadujemy, cały szereg najpoważniejszych firm w kraju zakupił w Gdyni ziemię, tak, że z wiosną rozpocznie się olbrzymi ruch budowlany.

— (Bazylika morska w Gdyni) Ks. Biskup Okoniewski bawił w sobotę w mieście naszem w tow. ks. dziekana Roszczyńskiego i ks. proboszcza Turzyńskiego i urządził oględziny lokalne terenów, nadających się pod budowę bazyliki morskiej. Towarzystwo Kąpieli Morskiej ma zamiar ofiarować plac pod budowę świątyni na Kamiennej Górze, stosowne do życzeń p. Prezydenta Rzplitej., wyrażonych podczas ostatniego pobytu w Gdyni. W oględzinach wzięli udział również pp. burmistrz Krause i były wójt Ratke, którego zabiegliwości i staraniom zawdzięczać należy powstanie obenego kościółka w Gdyni.

Z DALSZEJ POLSKI.

Poznań. (Szał miłosny 60-letniego staruszka.) W poniedziałek po południu rozegrała się w Bninie tragedja miłosna. 60-letni Antoni Chełminiak, zakochany w 22-letniej Kapelskiej, którą jednak nie wzruszały hołdy staruszka, wyjął rewolwer i dał do niej dwa strzały. Jeden chybił, drugi zranił Kapelską w głowę

Gdy staruszek zobaczył, że jego ukochana pada, skierował broń we własną skroń i wystrzałem pozbawił się życia.

Gniezno. (Wypadek kolejowy.) We wtorek, 18 bm., na dworcu w Gnieźnie wykoleił się na zwrotnicy parowóz manewrowy. Jeden z torów stacyjnych uległ uszkodzeniu i został zatarasowany, wskutek czego niektóre pociągi doznały dłuższego opóźnienia. Przyczyny wypadku dotychczas nie ustalono.

Warszawa. (Bestjalski czyn). W pobliżu Rembertowa jakieś nieznane zbrodnicze ręce wyrzuciły z okna, zdążającego do Mińska pociągu osobowego, 6-miesięczne dziecko, które upadłszy na plant kolejowy poniosło śmierć na miejscu. Nagie zwłoki dziecka przenieśli przechodnie do pobliskiego posterunku policyjnego.

Wszczęte natychmiastowe dochodzenia nie ustaliły dotychczas sprawcy potwornej zbrodni.

GIEŁDA PIENIĘŻNA.

Dolary Stanów Zjedn.	(1 dolar)	8,88	zł.
Franki francuskie	(100)	35,00	zł.
Franki szwajcarskie	(100)	171.95	zł.
Funty angielskie	(1 funt)	43,43	zł.
Korony czeskie	(100 koron)	26,41 1/2	zł.
Liry italskie	(100 lirów)	48,75	zł.
5 proc. pożyczka dolar.		—	zł.
6 proc. 19 19/20		—	zł.
Gdańsk (w guldenach.)			
Dolar		5,13 3/4	
Złoty	(100 złotych)	57,72	
Przekazy na Warszawę	(,)	57,66	
100 marek rentowych		122,90	
1 funt		25.03 1/4	

RUCH w TOWARZYSTWACH.

Tow. Gimn. Sokół! Kurs obrony przeciwgazowej odbędzie się odtąd każdy poniedziałek o godz. 8 wieczorem w salce Konsumu Urzęd. przy ul. Człuchowskiej, na który wszystkich członków jako też gości zaprasza Zarząd.

Tow. śpiewu „Lutnia". Lekcja śpiewu dla chóru mieszanego dziś w piątek o godz. 8 wiecz. w szkole. Przybycie kompletnego chóru konieczne.

Dyrygent.

Kółko Rolnicze Brusy. Zebranie odbędzie się w niedzielę, 23 bm., po sumie w lokalu zebrań. O liczny udział prosi Zarząd.

Zamawiam niniejszem pismo
„Dziennik Pomorski"
z Chojnic
na miesiąc listopad

i proszę pobrać odemnie przez listowego przedpłatę 1 miesięczną z opłatą pocztową razem **2,54 złotych**

_______ dnia _______ 1927

Imię i nazwisko _______
miejscowość _______
ulica _______
pokwitowanie poczty _______

Zamawiam niniejszem pismo
„Dziennik Pomorski"
z Chojnic
na miesiąc listopad i grudzien

i proszę pobrać odemnie przez listowego przedpłatę 2 miesięczną z opłatą pocztową razem **5.08 złotych**

_______ dnia _______ 1927

Imię i nazwisko _______
miejscowość _______
ulica _______
pokwitowanie poczty _______

Redakcja i Administracja: Chojnice, ul. Człuchowska 13. — Pocztowe konto czekowe 201 082 — Konto bankowe: Bank Powiatowy Chojnice, Miejska Kasa Oszczędności, Chojnice. — Tel. 44.
Adres telegr. „Dzien. Pom". — Skryt. poczt. 23. — Za redakcję odpow. Kazimierz Kloa w Chojnicach — Drukiem i nakładem drukarni „Dzien. Pom". w Chojnicach. Wydawca Wład. Juljusz Schraiber

Ostatnie chwile Tadeusza Kościuszki.

(Po 110 rocznicy zgonu).

Było to dnia 15-go października 817 roku, w szwajcarskiem miasteczku Solu rze (Solothurn).

Kwiaty i zieleń zaglądały do otwartych okien, a w głębi pokoju, na łożu, leżał dogorywający starzec. Kurcze, przebiegające twarz, zdradzały wielkie cierpienia.

Dokoła łoża stała rodzina Zeltnerów, przyjaciół umierającego. Najbliżej przystąpiła dorastająca panienka, Emilja, chrzestna córka Kościuszki, którą on kochał, jak córkę, a ona odpłacała mu tę miłość najszczerszem uczuciem.

Emilja przystąpiła z pękiem świeżych kwiatów i złożyła je na kołdrze umierającego.

Podziękował jej pełnem miłości spojrzeniem i szepnął:

— Czuję, że wkrótce umrę.

Emilja załkała głośno, inni członkowie rodziny tłumili płacz.

— Przyprowadźcie świadków, chciałbym rozporządzić swojem mieniem — szepnął starzec.

Doktór wziął kapelusz i wyszedł, i po chwili wrócił z świadkiem i notarjuszem.

Wtedy Kościuszko rzekł:

— Wioskę moją, Siechowice' jako ziemię odziedziczoną po przodkach, oddaję mojej siostrze, ale lud na niej żyjący, uwalniam od pracy i obowiązków pańszczyźnianych. Obowiązuję ich tylko, aby założyli i utrzymywali we wsi szkołę dla swoich dzieci.

Resztę majątku rozdzielam na dwie części, jedną część przeznaczam dla mej córki chrzestnej, Emilji Zeltnerówny, a drugą dla ubogich..

Tu wyczerpany wysiłkiem, upadł na poduszki.

Podano mu środki trzeźwiące, — a on, odpocząwszy dobrą chwilę, mówił tak dalej:

Pogrzeb najskromniejszy... sześciu ubogich niech niesie trumnę...

I znowu osłabł — a po chwili, dogasającym już głosem, szepnął:

— Szabla moja,.. szabla...

Podano mu ją.

Umierający objął ją przycisnął do piersi i głosem słabym rzekł:

Włóżcie mi ją do trumny... niech pójdzie ze mną..

— Dobrz — szepnął ksiądz — i wyjął ostrożnie szablę z rąk konającego, który począł omdlewać, a równocześnie szeptał:

...Październik..: tak... pamiętam., pod Maciejowicami.. te rany w głowie... bolą okrutnie.. potem niewola... wzięto nas... ale Polsce.. nikt końca nie położy.. żyje... żyć będzie... Błogosławię was przyaciele... błogosławię tej ziemi, która mi schro nisko dała... błogosławię Polsce...

Błogi zachwyt osiadł na twarzy umierającego, a konające usta wyszeptały ostatne słowa:

— Nieśmiertelna Ojczyzno!

To były ostatnie słowa konającego wodza. Skonał zwycięzca z pod Racławic o godzinie 10 wieczorem.

Od owej godziny żałobnej upłynęło w tych dniach właśnie stodziesięć lat długich, ciężkich dla narodu, który wydał Tadeusza Kościuszkę.



Skutki tornada.

Pierwsze autentyczne zjęcie jednego z hotelów półmiljonowego miasta amerykańskiego, St. Louis, zniszczonego niedawno przez straszliwy orkan. Przed hotelem stoją goście ze swemi rzeczami.

Posłuchajcie!

Co najważniejsze roboty w polu pokończone, plon pracy całorocznej zebrany, przychodzi okres długich wieczorów zimowych, kiedy to człowiek czas swój cały i starania zwykł jest poświęcać na pouczaniu się o rozmaitych nowych rzeczach, o poinformowaniu się o tych kwestjach, które każdego dobrego obywatela w dobie dzisiejszej zaprzątają. Ale takie dorywcze nabywanie wiedzy, czy to z książek, czy to z gazet, chociaż przynosi niewątpliwie korzyści, to jednak nie może wyrobić w człowieku takiego charakteru i takiej wiedzy, jaka dzisiaj w wolnem państwie potrzebną jest każdemu Polakowi, do wypełniania swoich obowiązków, ale i do umiejętnego wykorzystania wszystkich swoich praw. Do tego potrzebny jest krótki, ale wyłącznie poświęcony okres czasu.

Dla urabiania charakteru i dania człowiekowi wszystkich potrzebnych mu w wykonaniu zawodu i w życiu publicznem wiadomości, powstały specjalne uczelnie, które nazywają się Uniwersytetami Ludowemi. Ludowemi nie dlatego, ażeby wychowanie jakie się w nich wpaja w słuchaczy miało być niskie i początkowe, ale dlatego, że stoją one otworem dla wszystkich młodych ludzi, którzy nietylko słowem, ale przedewszystkiem życiem, służyć chcą Ojczyźnie, w jej szczęściu znajdując szczęście własne.

Kto przebył kurs w Uniwersytecie Ludowym ten posiada bardzo wiele znajomości, które mu pozwalają zawód jego wypełniać daleko lepiej i daleko lepsze korzyści z pracy swej wyciągnąć. Czy to będzie rolnik, rzemieślnik, czy urzędnik — każdy który wie, że im więcej posiada wiadomości, tem lepiej będzie mu się w życiu powodzić — to też każdy człowiek znaleźć się powinien w Uniwersytecie Ludowym, tej szkole, w której wychowuje się przykładem, dobrem słowem, i wielkim ukochaniem Ojczyzny.

Nadarza się właśnie sposobnośc do zapisania się na Uniwersytet Ludowy, na miesiące zimowe. Dnia 2 listopada roku bieżącego rozpoczyna się kurs męski. Kurs ten trwa 5 miesięcy, a więc w tym czasie, kiedy ludzie posiadają sporo wolnego czasu i łatwiej się im oderwać od swoich zajęć, aniżeli w innej porze roku. Cały kurs razem z utrzymaniem kosztuje tylko 305 złotych.

Kandydaci na kursa mają jeszcze tą dogodność, że mogą wybrać sobie wśród trzech Uniwersytetów Ludowych jeden, każdy z nich w innej, a pięknej okolicy ziemi polskiej leży.

1) Nad polskiem morzem w Zagórzu,

2) w Dalkach pod Gnieznem,

3) wreszcie na granicy Śląska i Wielkopolski w Odolanowie.

Kandydaci zgłaszać się mogą po 18 roku życia. Bliższych informacji oraz prospekty wysyłają na żądanie poszczególne Uniwersytety Ludowe lub też Centralne Biuro Towarzystwa Czytelni Ludowych — Poznań, Ratajczaka 16.

Na odpowiedź dołączyć znaczek za 20 gr.

Młodzieży! Jeżeli dobro własne i dobro Ojczyzny nie jest Ci obojętne, garnij się do naszych Uniwersytetów Ludowych, z których wyniesiesz hart ducha i tężyzny moralnej na dalszą drogę życia.

Zwrot mienia polskiego.

Pisano dużo o stratach Polaków, poniesionych podczas rewolucji bolszewickiej. Pisano dużo o zrujnowanych gniazdach, o tęsknocie wygnańców do ziemi praojców, o ruinie kultury i warsztatow pracy. Wkładem do literatury polskiej stały się książki Kossak-Szczuckiej. Dunin Kozickiej, Dorożyńskiej, Ks. Tokarzewskiego. Wyrażały one rozdarcie i rozpacz, że opuścić im przyszło kraj dzieciństwa i niezłomną wiarę, że tam kiedyś powrócą.

Żadna indemnizacja nie zastąpiłaby wygnańcom prawa do ziemi, którą kiedyś na strażnicach kresowych krwią bronili, do której wnieśli organizację i kulturę, z którą tylu węzłami czują się zjednoczeni.

Dlatego inne i silniejsze są nasze prawa do odszkodowania, niż tych cudzoziemców, których również rewolucja bolszewicka obrabowała, o tych prawach nie chcemy zapominać, a i trudnoby o nich zapomnieć, gdyż trwa tęsknota i żądanie sprawiedliwości prawie w 4 miljonach ludzi, wyrzuconych ze swych siedzib, zrujnowanych, ludzi, którym zaprzeczono prawa do kraju rodzinnego, do obszaru Polski historycznej.

Obywatele polscy stracili mienie wartości około 10 miljardów rubli złotem. Na Ukrainie z górą 3 miljony dziesięcin ziemi było w rękach polskich. Własność włościańska bez ziemi wynosiła 350 miljonów rb. zł. Gorzelni polskich było 190, młynów 1260, cukrowni 61. W wielkich przedsiębiorstwach żeglugi w fabrykach maszyn i t. d. był zaangażowany kapitał w sumie 50 miljonów rb. zł., nieruchomości miejskie obliczone zostały na 75 milj. i t. d.

Są to sumy olbrzymie i nie wolno narodowi wyrzec się swego mienia i dorobku pokoleń całych, niewolno również dobrowolnie wycofać się z terenów naszej ekspansji ekonomicznej i z dzielnic, gdzie stanowiliśmy i nawet jeszcze pod rządem bolszewickim stanowimy odsetkę ludności, której należy się zagwaranto wanie wszelkich praw.

Ponieważ część ziem białoruskich została przy Polsce, straty w tej dzielnicy są mniejsze i wynoszą na terytorjum Litwy historycznej (Wileńszczyzna) i Białorusi 1.420.240.000 rb. zł. Zniszczenie na ziemiach północno-wschodnich przybrało mniejsze rozmiary jeszcze i dlatego, że tam, zaraz po zajęciu ich przez bol-

---

Polska jesień.

Polska nazwa jesień i rosyjska „osień", przez to skupienie spółgłosek miękkich, zaznaczają przedewszystkiem łagodność i jakąś tęskną rzewność tej pory roku, natomiast niemieckie „Herbst" j pokrewne angielskie „Harvest" wydobywają z niej ostrość i cierpkość, a łaciński wyraz „autumnus" i francuski „l'automne" w swych głębokich i twardych dźwiękach mają coś w sobie grobowego i oddają przedewszystkiem owe pełne smętku jesienne zamieranie przyrody, jej nastrój pogrzebowy.

Pod względem astronomicznym na północnej półkuli jesień zaczyna się dnia 23 września, kiedy przypada jesienne zrównanie dnia z nocą, i trwa do 22 grudnia, kiedy dzień jest najkrótszy. Na południowej półkuli zaś jesień zaczyna się wtedy, gdy u nas przychodzi wiosna, t. j. dnia 21 marca.

Pod względem meteorologicznym za jesienne uważa się u nas miesiące: wrzesień, październik i listopad, ale w naszym polskim klimacie już nieraz w drugiej połowie sierpnia niebo i cały krajobraz nabierają cech jesiennych, a po św. Marcinie, który 11 listopada, według obrazowego powiedzenia ludowego „na białym koniu" zwykł przyjeżdżać, wraz z obfitym opadem śniegowym nastaje u nas już pora zimowa.

Nasze polskie nazwy miesięcy są wszystkie dość charakterystyczne, a więc wrzesień tak się właśnie nazywa, bo w tym miesiącu wrzos kwitnie, październik otrzymał swe miano od paździorów, który przykrywają włókno na lnie, a przy międleniu oblatują, listopad zaś wskazuje nam na przedzgonne już w przyrodzie liści opadanie.

— — — — — — — —

Spokojna i uśmiechnięta przychodzi zwykle jesień majestatycznie na znojną ziemicę piastowską, która — jak mówi poeta — „niesie jej w dani srebrzystą pól tkanię".

Ten pierwszy jednak, słoneczno-błękitny i ukojny okres jesieni, kiedy to „złote słońce" świeci z niebios — trwa u nas najpóźniej do końca października, poczem wnet przychodzi owa w innej swej postaci, rozpaczliwie zapłakanej i arcyszpetnej, kiedy to...

Swiat, jak brudne stoi morze
I bez wdzięku, bez uroku,
Zda się, czeka czegoś w mroku.

Ziemia obdarta już z wszelkiego odzienia, czerni się wszędzie żałobnie, drzewa ogołocone z różnobarwnych liści sterczą nagie, wichry posępne straszą swem wyciem, powietrze przejmuje chłodem i wilgocią, deszcz zimny dudni żałośnie po szybach — wszystko przywodzi jakiś dziwny smęt i tęsknotę.

Nic też dziwnego, że fantazja ludu w żałosnem wyciu jesiennych wichrów, słyszy jęki dusz czyściowych, cierpiących za popełnione na ziemi grzechy.

W Polsce, gdzie do dziś dnia jeszcze nie brak gęstych knei i północnych borów, jesień zawsze była rajem dla myśliwych. Poluje się tedy na rogacze na niedźwiedzie, które już zimowego szukają legowiska, na dziki napasione żołędzią, także i borsuka się nie pomija. Słusznie tedy powiada poeta:

I mgły się ścielą ponad ziemią nisko,
Lasy na ziemi w gojej rózdze stoją
Myśliwską wrzawą kipi uroczysko...

Jesień w Polsce ma jeszcze jedno specjalne znaczenie, a mianowicie historyczną i narodową tradycję.

W dziejach naszych jesień, a w szczególności listopad, zaznaczył się niejednokrotnie wypadkami historycznego znaczenia. W listopadzie wybuchło owo tragicznie zakończone powstanie z roku 1830—31, w listopadzie 1916 roku imię Polski, wymazane z karty Europy, wypłynęło w czasie wojny wszechświatowej po raz pierwszy znów na widownię polityczną w listopadzie 1918 roku Warszawa, stolica i serce nieszczęśliwego kraju, zrzuciła z siebie jarzmo okupantów, wreszcie w listopadzie 1920 roku ziemie polskie uwolniły się ostatecznie od nawały groźnego bolszewizmu.

W listopadzie przypada Dzień Zaduszny, a w Polsce tej „krainie mogił i krzyżów", która była zawsze „przedmurzem chrześcijaństwa" w tej krainie tylu tragicznych walk w imię wolności, — ten jesienny dzień, w którym „idą między żywych duchy poległych bohaterów i męczenników i razem się bratają", te listopadowe Zaduszki mają swoje osobliwe znaczenie i po wszystkie czasy pozostaną w Polsce świętem narodowem.



Dla zakatarzonych.

Praktyczni Anglicy zastosowali nowy typ automatów ulicznych z chustkami do nosa, które można w ten sposób nabywać na ulicy za kilkanaście groszy.

Zdjęcie nasze przedstawia taki automat na ulicach Londynu.

---

szewików, prowadzono odmienną politykę. Nauczeni doświadczeniem pierwszych lat rewolucyjnych, bolszewicy nie dopuścili do hulania tłuszczy po dworach i do niszczenia majątków i posiadłości. Na gruntach dworskich zakładano „sowchozy“ i komuny i tylko bardzo nieznaczna część gruntów poszła w ręce chłopskie.

O tej polityce komisarjatu rolnictwa zajmujące dane można znaleźć w broszurze Stefana Heltmana, Polaka-zdrajcy p. t. „Nacjonalizacja ziemi na Białej Rusi“, Wyd. Komun. „Trybuna“ 1921. Bolszewicy jasno się tam wypowiadają, że wcale nie leży w ich zamiarach popowiększenie stanu posiadania chłopów i oddawanie na ich użytek prywatny zagrabionych posiadłości ziemian.

Dlatego też powrót do ziemi ojców łatwiejszy będzie na Białejrusi, w razie upadku rządu sowieckiego, który przejął większe objekty, należące do rolników Polaków.

W celu rewindykacji naszych strat zostały one zarejestrowane w swoim czasie przez Związek obrony mienia Polaków na terytorjum b. cesarstwa rosyjskiego. Jednakże o ile w chwili zwrotu mienia przez nas będzie obowiązywał kodeks dawniejszy, z czasów carskich, mogłaby zachodzić obawa przedawnienia praw poszkodowanych; by temu zapobiec poszkodowani muszą jeszcze raz wnieść zażalenie z powodu strat i żądać zwrotu zrabowanego mienia. Należy to uczynić przez Związek Obrony w Warszawie (Długa 38), albo też w jednym z oddziałów prowincjonalnych, a mianowicie: Wilno — Jerzy hr. Czapski, Montwiłłowski zaułek 11, Nowogródek — Ernest Ambrozkiewicz, Sieniejżycka 25; Pińsk — ks. Zygmunt Pawłowski, Kurja Biskupia; Brześć — Eug. Załuski, sędzia pokoju; Równe — Piotr Zmigrodzki, Hallera 28; Krzemieniec — p. Kuśmierski, Trynitarska 5; Kraków — Stowarzyszenie Polaków Uchodźców Kresów Wschodnich, ul. Jabłonowskich 19; Lublin — Bolesław Kobierski — Szpitalna 4; Poznań — Lubomir Długołęcki, ul. 27 Grudnia 15 Poznański Auto—Skład; Bydgoszcz — Tomasz Narkiewicz-Jodko, ul. Zacisze 4; Grudziądz — Chojecki Kazimierz, Radzyńska 7, III piętro; Toruń — Zdrojewski, Dyr. Tow. Rolniczego Pomorskiego.

O zwrot naszych szkód powinniśmy się tembardziej upominać, że na podstawie Traktatu Wersalskiego Polska, jako państwo sukcesyjne po Rosji partycypuje w spłacie długów b. cesarstwa rosyjskiego. Dlatego nie powinniśmy darować strat, które to straty połaczone ze zniszczeniem i konfiskatami podczas niewoli urastają w olbrzymią lawinę krzywdy, wyrządzonej przez Rosję naszemu narodowi.

Ażeby zaznaczyć nieprzedawnienia naszych praw i mocne stanie przy naszych żądaniach, rząd nasz powinien w najbliższym terminie do dnia 1 listopada rb. wystosować notę odpowiednią, stwierdzającą jeszcze raz żądanie zwrotu strat obywatelom polskim.

Możeby sprawiedliwe żądania polskie były już dawno załatwione, gdyby przedstawicielstwo sowieckie nie uprawiało sabotażu. Sprawy zwrotu mienia podlegają kompetencji Mieszanej Komisji Rozrachunkowej. Bolszewicy przestali tam przysyłać swych przedstawicieli i przerwali prace Komisji.

Na ich odpowiedzialność więc spada przeciąganie tej sprawy. Rzesze wydziedziczonych wiedzą, co myśleć o spełnianiu zobowiązań międzynarodowych przez bolszewików, którzy bardzo wygodnie korzystają ze stanowiska ludzi wyjętych z pod praw.

Ale my nie zaniechamy słusznych rewindykacji. Nie wątpimy, że rząd nasz usłucha głosu czterech miljonów obywateli i skieruje do rządu sowieckiego notę stwierdzającą nieprzedawnienie naszych praw.

Wielka małpa nadchodzi.

Polowanie na goryla w Afryce.

Było to daleko od Atlantyku w głębi Kamerunu na stacji Ehollona — opowiada w prasie niemieckiej Hugo Othegnaven. Bawiłem tu jako gość naczelnika stacji, polując w okolicy. Gorącego dnia grudniowego musieliśmy wrócić przedwcześnie z łowów, towarzysz mój bowiem zwichnął był nogę.

Gdy dotarliśmy do stacji, spostrzegliśmy krajowca, który przybył z sąsiedniej wsi, by donieść, że pojawił się „Ua — Ua“, czyli goryl.

W tej chwili posłałem po Hassana, starego żołnierza stacji, który nieraz już towarzyszył mi w łowach. Albowiem postanowiłem natychmiast wyruszyć w drogę, zapominając o zmęczeniu. Krajowiec zaprowadził nas przez łańcuch wzgórz do wąskiego, gęsto zarosłego wąwozu, który minąwszy, ujrzeliśmy nie wielką polankę. — Stała tu kiedyś wieś, obecnie rosło na niej nieco drzew, których owocami raczą się chętnie wielkie małpy.

Mój czarny przewodnik, który kroczył przedemną, skoczył nagle w bok z przerażeniem. Myślałem już, że widok gory la podziałał tak na murzyna, więc stanąłem z bronią gotową do strzału. I w tejże chwili uczułem okropny ból w policzku. Opadły nas osy, których gniazda widniały dokoła wśród krzaków. Zaledwie zdołaliśmy uciec przed atakiem os, gdy nadbiegł mój czarny żołnierz, który szedł był nieco inną drogą — i zawołał: Panie! wielka małpa nadchodzi.

Usłyszałem chrzęst łamanych krzaków i po chwili ujrzałem ciemną masę goryla, który zjawił się przedemną w odległości 30 kroków. Muszę się przyznać, że na widok tej olbrzymiej małpy, która zbliżała się, zgrzytając zębami, dość niespokojnie zabiło mi serce.

Potężne zęby o ostrych długich kłach i nadmiernie długie muskularne ramiona są groźną bronią goryla. Opowiadano mi, że goryl zdoła złamać jak trzcinę karabin. Goryle żyją w monogamji. Był to właśnie okres weselny goryli, kiedy zwierzęta te odbywają dalekie wędrówki w poszukiwaniu samic. Goryle są wówczas złośliwe i zaczepliwe.

Gdy goryl spostrzegł mnie, przystanął na chwilę i wpatrzył się we mnie. Przyklęknąłem, opierając lewy łokieć na lewem kolanie i wymierzyłem karabin wpierś.

Goryl wyprostował się stając w całej okazałości i bijąc się w potężne piersi dłońmi, zwiniętemi w kułak. Zerwał się potem, podskakując na miejscu i wyrywając trawę, którą rzucał dokoła siebie. Wreszcie skoczył na niewielkie drzewo, łamiąc jak zapałki grube gałęzie, zeskoczył znów na ziemię i szedł ku mnie, zgrzytając zębami.

Stałem jak gdyby zahypnotyzowany, nie mogąc strzelać. Z sekundy na sekundę zmniejszała się odległość, a zwiększało niebezpieczeństwo. Nie mogłem jeszcze strzelać, głowa bowiem małpy chowała się co chwila za krzaki. —

Nagle goryl skurczył się, jak gdyby do skoku przez sekundę stał bez ruchu. Nareszcie mogłem wziąć go na cel. Nacisnąłem kurek. Padł strzał. Goryl pod skoczył w górę, chwytając się dłońmi za głowę i zwalił się ciężko na ziemię.

Nadbiegli moi towarzysze, zapewniej c, że goryl nie żyje. Nie odważyli się jednak chwilę jeszcze podejść do powalonego potwora.

Ważył ponad 4 centnary. Wysokość jego wynosiła 1.69 m., obwód piersi 1.53 m. Wielkie święto miała sąsiednia wieś murzyńska, której mieszkańcy spożyli upolowanego goryla w całości.

Obrona praw kobiecych w Turcji.

Profesor Redsin Eddin Sadik bey jest zupełnie zdecydowanym przeciwnikiem równouprawnienia kobiet: zarówno w swoich wykładach uniwersyteckich, jak i w wydanem przez siebie piśmie wywodzi, że poziom umysłowy jego rodaczek nie stoi jeszcze na wysokości tak daleko idącej reformy. Jedna z eksmieszkanek haremu zaskarżyła go o obrazę całej płci niewieściej, trybunał w Konstantynopolu, uznając wystąpienie powódczyni za uzasadnione, skazał profesora na 5 miesięcy więzienia. Czasy się i w Turcji zmieniły. Obecnie kobiety tam zamykają mężczyzn!

Nowoczesną widząc postać wodowstrętu można dostać.

Moda dziś dowolnie zmienia nietylko formę odzienia, lecz kształt kobiecego ciała zreformować też kazała.

Gdy więc dawniej pięknem całem i artystów ideałem były miękkie, krągłe linje, to współczesne nam boginie muszą płaskie być jak deski.

Sztuka schodzi też na pieski, bo z modeli tych korzysta dziś formista i kubista.

Oni jedni w sposób godny uwieczniają ów twór modny, dając nowoczesną damę malowaną w kanty same.

Marja Ejsmondowa.

Baletnica

prezydentem miasta.

Jaden Greenwich, małe miasteczko w Stanach Zjednoczonych, w oryginalny sposób rozstrzygnęło kwestję wyborów na stanowisko prezydenta. Kandydatów było trzech — wybitny historyk Joe Gould, doskonały aktor Charley Ashley i...urocza 19 letnia baletnica, miss Cortez. Zapytana na wiecu przedwyborczym o credo polityczne i o program gospodarki miejskiej, miss Cortez odtańczyła z takim wdziękiem black-botooma, że zebrani gremjalnie oddali na nią głosy. Elokwencja w nogach była decydującym argumentem wyborczym...

Policja berlińska

aresztowała międzynarodowego złodzieja klejnotów.

Berlin. Policja kryminalna aresztowała w jednym z berlińskich lokalów rozrywkowych osławionego amerykańskiego złodzieja klejnotów, Herberta Zandowskiego pochodzącego z Rygi. Jest to znany policji całego świata mistrz specjalności złodziejskiej.

Słynne były jego włamania we wszystkich częściach Ameryki, szczególniej w miejscowościach kąpielowych.

W więzieniu Sing-Sing przesiedział 4 lata. Zbiegłszy stamtąd, żerował dłuższy czas w Europie.

Zbawienne własności cylindra.

Podczas odbytego przed kilku dniami procesu w Londynie złożyli, wezwani w charakterze świadków i rzeczoznawców, szoferzy szereg jednobrzmiących niemal zeznań, które wywołały powszechną sensację. Oświadczyli oni mianowicie, że jeżdżąc po ulicach stolicy, zwracają specjalną uwagę na przechodniów, noszących cylindry, są to bowiem zazwyczaj „szlachetnie urodzeni lordowie“, którym, w razie najechania na nich, trzeba płacić znaczne bardzo odszkodowania, lepiej więc unikać tak kosztownych spotkań. Ponieważ zeznanie te przedrukowały wszystkie dzienniki angielskie, przeto można z dużem prawdopodobieństwem przypuszczać, iż w niedalekiej przyszłości ulice Londynu roić się będą od „cylindrowych lordów“.

Wesoły kącik.



O, pani, jakżeż możesz mieć jeszcze jakiegokolwiek wątpliwości do moich szlachetnych uczuć. Przecież posłałem Pani wyznanie miłości w liście poleconym.

Sprytna Basia.

Do państwa X. przyszedł z wizytą stryj i rzekł na wstępie:

— Pozwólcie, że wypocznę, bo idąc do was, strasznie się zmęczyłem.

Do rozmowy wtrąca się sześcioletnia Basia:

— Stryjeczek chyba żartuje? Przecież stryjek sam nie chodzi?

— Jakto moje dziecko?

— Bo mamusia mówi nieraz, że stryjka do nas to zawsze djabli przynoszą.

Też racja.

— Tak mi strzyka w lewej nodze, że ledwo mogę chodzić.

— Hm... to objaw wieku, przypuszczam.

— Głupstwo! Wszak prawa noga ma tyleż lat, co lewa, a nie boli wcale.

Skala żałoby.

P. Florjan popadł w żałobę i informuje się w sklepie galanteryjnym, jak się w takich wypadkach należy ubrać.

— Jeżeli to umarł ktoś bardzo bliski, krewny — objaśniają go — to winien pan się ubrać w czarne ubranie; jeżeli to był ktoś z dalszych krewnych wystarczy opaska z krepy na ramieniu, jeżeli przyjaciel, to czarna krawatka.

P. Florjan zamyślił się chwilę, potem rzecze:

— Proszę mi dać czarne sznurówki do bucików. Mam żałobę po teściowej.

Narzeczona.

— Musisz koniecznie zerwać z twym narzeczonym. Przecież sama wyznałaś, że mnie kochasz!

— Dobrze, już, dobrze, ale dopiero za tydzień. Mój narzeczony jest dentystą i właśnie za tydzień ukończy mi plombowanie zębów.

Dobry obserwator.

— Chodź Tadzio, zabawimy się w tatusia i mamusię.

— Nie chcę. Wolę zostać prawdziwym mężczyzną.